

Boimy się przyznać, że się boimy

27 lutego 2014

14 lutego 1989 roku Najwyższy Kapłan Szyitów i Najwyższy Prawodawca Islamskiej Republiki Iranu, ajatollah Chomejni, wezwał wiernych muzułmanów do zamordowania pisarza, Salmana Rushdiego, obiecując za wykonanie tego bogobojnego czynu sowitą nagrodę pieniężną. Dziś, ćwierć wieku później, wezwania do mordowania pisarzy, dziennikarzy i polityków są chlebem codziennym, wielu wierzących i niewierzących liberałów świata muzułmańskiego zostało zamordowanych, a codzienne próby zastraszenia okazują się nadzwyczaj skuteczne. Brytyjski publicysta Nick Cohen opisuje jeden z najnowszych przypadków gróźb zamordowania, tym razem pod adresem mieszkającego w Wielkiej Brytanii byłego członka organizacji terrorystycznej, pochodzącego z Pakistanu, Maajida Nawaza, który założył organizację przeciwdziałania terroryzmowi.

Brytyjska działalność wydawnicza jest teraz tak neurotycznym i pełnym hipokryzji biznesem, że są rzeczy, o których nie może pisać. I może nie powinna próbować. Kiedy dziennikarze, pisarze i artyści nie potrafią być uczciwi wobec swojej publiczności, kiedy nie potrafią nawet być uczciwi wobec samych siebie, milczenie jest lepsze niż szkody spowodowane podwójnymi standardami.

Media upamiętniały rocznicę fatwy przeciwko Salmanowi Rushdiemu próbując i równocześnie nie odważając się poinformować o groźbach śmierci wobec Maajida Nawaza, dyrektora Quilliam Foundation. Fanatycy grożą Nawazowi nie dlatego, że ośmieszył mit założycielski islamu, jak to zrobił Rushdie, ani nie malował seksistowskich wersetów z Koranu na nagim ciele kobiety, jak to zrobili Theo van Gogh i Ayaan Hirsi Ali, ale dla tego, że, o zgrozo, przesłał tweetem rysunek Jezusa mówiącego „Hej” i Mahometa mówiącego „Jak się

masz?”

W BBC podczas programu dyskusyjnego studenci wśród publiczności nosili koszulki z niewinnym pozdrowieniem, które wita ludzi odwiedzających witrynę ateistycznego komiksu satyrycznego Jesus and Mo. BBC wpadła w panikę, czy to pokazać. Nawaz próbował zachować spokój. Wysłał link do komiksu. “To nie jest obraźliwe & jestem pewien, że Bóg jest dość wielki, by nie poczuć się tym zagrożony” – napisał.

Wietrząc okazję pogwałcenia rywała, dwóch “przywódców społeczności” Mo Ansar i Muhammad Shafiq rozpoczęli przeciwko niemu kampanię. Shafiq nazwał Nawaza “błuźniercą przeciwko prorokowi”, co nie jest oskarżeniem, jakie łatwo rzucasz, jeśli chcesz, żeby ludzie byli bezpieczni. Inni wojownicy online posunęli się znacznie dalej i grozili zamordowaniem Nawaza. Powiedziano mi, że policja traktuje sprawę poważnie.

Jak o tym relacjonować? Żaden redaktor nie pomyślałby o mówieniu o Dieudonné M’bala M’bala bez pokazania quenelle. Jak obraźliwe by nie było to nowe nazistowskie pozdrowienie dla Żydów, a jak sądzę również gejów i Romów, nikt nie obawia się, że zabiliby oni dziennikarzy za te publiczne gesty. Islamiści zaś mogą zabić za karykaturę swojego proroka. Kiedy BBC przeprowadziła wywiad z autorem Jesus i Mo, redaktorzy powiedzieli mu prywatnie, że nie mogą pokazać jego rysunku, na którym Jezus mówi “Hej”, a Mo odpowiada “Jak się masz?”, ponieważ dżihadysty mogliby zamordować korespondentów korporacji w Pakistanie. BBC oraz cała prasa krajowa zakazała tego rysunku.

Channel 4 News pokazał rysunek Jezusa, ponieważ rozumował, że chrześcijaństwo to zniosą, ale zakrył Mo czymś, co wygląda jak gigantyczne czarne jajo.

Na Twitterze prezenter wiadomości Jon Snow zaatakował ludzi, którzy gromili Channel 4 za tchórzostwo. Jeśli są tacy

odważni, powiedział Snow, powinni sami pokazać te karykatury i zobaczyć, co się im stanie. Channel 4 był równie przestraszony jak BBC i redaktorzy gazet, że islamiści poturbują czy wręcz zabiją któregoś z ich pracowników.

Strach może nie być szlachetnym powodem cenzurowania, ale może być uczciwym powodem, jeśli przyznasz, że istnieje. Gdybym pracował dla BBC i moi koledzy powiedzieli mi, że pokazanie łagodnej karykatury może zagrozić życiu ludzi w Pakistanie, nie nadałbym jej. Gdybym pracował dla Channel 4 lub redagował krajową gazetę, także nie narażałbym bezpieczeństwa moich kolegów. Powiedziałbym jednak widzom lub czytelnikom, że cenzuruję ze strachu: nie z szacunku lub wrażliwości kulturowej, ale z czystego strachu. Wyjaśniłbym im, że wolność i sekularyzm w Wielkiej Brytanii są zagrożone. Powiedziałbym, że ludzie, którzy wywołują ten strach, nie zasługują na więcej szacunku niż gangsterzy.

Ani jeden redaktor nie odważył przyznać się, że się boi. Redaktor Newsnight nie wspomniał o groźbie śmierci dla jego kolegów, kiedy rozmawiał z „Independent” o sprawie Nawaza. Sugerował raczej, że jest odpowiedzialnym dziennikarzem, podczas gdy jego krytycy – nie zaś potencjalni terroryści – są maniakami macho. „Wielu ludzi jest rozczarowanych, że nie zademonstrowaliśmy liberalnej jurności zamiast bardziej informującego dziennikarstwa” – powiedział. Jon Snow nie zachował się inaczej. Być może okazał paranoję na Twitterze, ale nie dał żadnego prawdziwego wyjaśnienia zachowania Channel 4 News.

W mojej książce „You Can’t Read This Book” podałem 10 reguł walki z dyktatorskimi reżimami i ruchami. Najprostszą i najważniejszą było: „Jeśli boisz się, miej przynajmniej odwagę powiedzieć o tym.”

Kiedyś nie pisało się słowa „liberał” z dodatkiem „hipokryta”. Od sprawy Rushdiego stało się to niemal automatyczne. Najgorszym aspektem strachu szerzonego przez ajatollahów było,

że intelektualisci zachodni bali się przyznać, że się boją. Gdyby byli uczciwi, zmusiliby społeczeństwo do zmierzenia się z faktem cenzury. Ale ich milczenie wzmocniło wrogów liberalizmu.

Po przeczytaniu mojej książki Richard Dawkins napisał artykuł pt.: „To jest cześć ich kultury” (który jest w polskim tłumaczeniu na portalu [„Racjonalista”](#)), gdzie sformułował motto dla kuratorów, satyryków, redaktorów, wydawców i wszystkich innych, którzy mogą obawiać się przemocy.

„Poddam się twoim żądaniom zdławienia wolności słowa wyłącznie dlatego, że boję się twoich gróźb. Ale przez nanosekundę nie pomył strachu z szacunkiem. Nie szanuję cię, pogardzam tobą i wszystkim, co reprezentujesz – szczególnie dlatego, że twoja wiara jest najwyraźniej tak słaba, iż wymaga zagrożenia przemocą, żeby ją podeprzeć.”

Jeśli przyznajesz, że boisz się, pokazujesz przynajmniej rozmiary nacisków na ograniczenie wolności. I dopiero, kiedy przyznasz, że te naciski istnieją, możesz rozpocząć kampanię przeciwko nim. A w sytuacji, jaka panuje obecnie, redaktorzy naczelni i dziennikarze w mediach brytyjskich nie są gotowi do podważenia pełnego samozadowolenia wizerunku odważnych ludzi, „protestujących przeciwko władzy”, przez powiedzenie, że są przerażeni. Rezultaty są zgubne, jakkolwiek na to nie patrzeć.

1. Zbiry wygrały. Używając oklepanego banału: dziennikarstwo, uniwersytety, sztuka i wielu polityków poddało się terroryzmowi, a dokładniej, groźbie terroryzmu. Będą cenzorować w imieniu ludzi, którzy na to zupełnie nie zasługują, szydząc, demaskując i krytykując łatwe cele. Jest to haniebnny i haniebnie oczywisty fakt, do którego nikt nie chce się przyznać.

2. Nasza kultura staje się absurdałna... Nie tylko dlatego, że administratorzy, redaktorzy i wydawcy odmawiają zobaczenia siebie takimi, jakimi są: lękliwymi biurokratami z pragnieniem

pilnowania własnych tyłków i uratowania swoich skór. Ten rysunek, swobodnie dostępny w sieci, pokazuje Jezusa mówiącego „Hej” i Mo mówiącego „Jak się masz?”. Przepraszam, że używam tutaj łomu, ale jaki rodzaj niedorzecznego społeczeństwa jest zbyt przestraszony, by to pokazać?

3. Główny nurt liberalny porzucił liberalnych muzułmanów. Co ma myśleć Maajid Nawaz? Mówi na publicznym forum, że łagodna karykatura nie jest obraźliwa. Odrzuca koraniczną dosłowność, popiera tolerancję i robi wszystko, co główny nurt chce, by robili zintegrowani muzułmanie. I popatrzcie, jak traktuje go główny nurt. Zgadza się z jego prześladowcami, orzekając, że obraz jest tak szokujący, że żadna gazeta krajowa ani nadawca nie mogą go pokazywać. Tymczasem niemożność redaktorów przyznania swoim czytelnikom, że stosują cenzurę ze względu na strach przed przemocą wyłącznie wzmacnia złowrogie konsekwencje umniejszania prawdziwego zagrożenia, przed jakim stoją Nawaz i inni.

4. Wielka Brytania traktuje muzułmanów jak niebezpieczne dzieci. Nawaz potrzebuje solidarności i pomocy w walce z wrogami, ale w większości wypadków groźba przemocy islamskiej w Wielkiej Brytanii jest niewielka. Autor „Jesus and Mo” mówi mi, że spokojnie ujawniłby swoją tożsamość, ale nie pozwala mu na to jego żona. Większość krytyków islamu nigdy nie doznaje żadnej szkody. Ale, jak piszę w *You Can't Read This Book*, nawet niewielki strach ma bardzo daleko idące konsekwencje. Ulegając strachowi redaktorzy mówią, że muzułmanie są zbyt infantylni i głupi, by poradzić sobie z solidnymi argumentami dorosłych. Trzeba ich więc odgradzić od reszty społeczeństwa, traktować protekcjonalnie i mówić uproszczonym językiem, zapewniając równocześnie, że prawdziwe życie demokratyczne toczy się gdzie indziej. Jon Snow, Newsnight i redaktorzy gazet mogą nie zdawać sobie z tego sprawy, ale są zakażeni szczepem islamofobii.

Jeśli nie potrafią powiedzieć prawdy swoim czytelnikom i widzom, jeśli nie mogą przedstawić nieocenzurowanej relacji

albo powiedzieć, dlaczego ją cenzurują, nie powinni w ogóle informować o takich sprawach, jak sprawa Nawaza. Kiedy nieuczciwe dziennikarstwo wyrządza więcej szkód niż pożytku, jedynym honorowym działaniem jest zamknięcie się i zejście z drogi.

Autor: Nick Cohen

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

Źródło oryginalne: nickcohen.net

Źródło polskie: [Listy z naszego sadu](#)

O AUTORZE

Nick Cohen – brytyjski dziennikarz i komentator polityczny, obecnie jest publicystą tygodnika „The Observer”, występuje często jako komentator telewizyjny, pracuje również dla magazynu „Standpoint”.